

Kościół święty nie znaczy idealny

Monika Chomętowska

Ze wszystkich stron słyszymy o kryzysie Kościoła czy też kryzysie w Kościele. I rzeczywiście zmagamy się współcześnie z poważnym kryzysem, co przyznał Papież Benedykt XVI jeszcze za czasów, gdy nosił kardynalski kapelusz¹. Każdy, kto zwróci uwagę na oficjalne statystyki, zwłaszcza odnoszące się do krajów rdzennie chrześcijańskich, dotyczące liczby powołań kapłańskich, średniego wieku księży czy procentu katolików regularnie biorących udział w Mszy świętej, a także na informacje o skandalach moralnych wśród duchowieństwa, może się jedynie zasmucić. Nie zamierzam tym artykułem ani negować tej sytuacji, ani podejmować próby wykazania, że obecny kryzys „nie jest tak straszny, jak go malują”. Pragnę jedynie zwrócić uwagę na fakt, że Kościół znajduje się permanentnie w swoistym kryzysie i że taki stan rzeczy istniał od samych jego początków, będąc naturalną konsekwencją obecności w Kościele dwóch pierwiastków – Boskiego i ludzkiego. Spotykając się z postulatami radykalnego i szybkiego oczyszczenia Kościoła lub też ukazywaniem obecnej sytuacji jako tak dramatycznej, że jedyną rozsądną możliwością jest pewnego rodzaju izolacja od oficjalnych struktur hierarchicznych Kościoła, pragnę jednocześnie zaprotestować przeciw takim rozwiązaniom. Celem tego artykułu jest uświadomienie katolikom zatroskanym o stan Kościoła, że jeden z przymiotów mistycznego Ciała Chrystusa, jakim jest świętość, nie wyklucza obecności grzechu, i to często bardzo poważnego, pośród jego członków. Co więcej, nie wyklucza także istnienia poważnych niepokojów doktrynalnych oraz nadużyć dyscyplinarnych. Nie jestem historykiem Kościoła, nie znam się też wystarczająco dobrze na dziejach Kościoła średniowiecza czy nowożytności. W tym tekście skupię się przede

¹ <http://www.ekumenizm.pl/article.php?story=2003102711535455>
[data dostępu: 29.10.2012].

wszystkim na stanie Kościoła pierwotnego, takim, jakim opisuje go Nowy Testament.

Rozpoczynając swoją wędrówkę po kartach Nowego Testamentu w poszukiwaniu opisów sytuacji wewnątrzkościelnej, zatrzymam się najpierw na przypowieściach, w których Chrystus Pan zobrazował założony przez siebie Kościół. W Ewangelii wg św. Mateusza spotykamy się z przypowieścią o siewcy (por. Mt 13, 1-23). Pan Jezus ukazuje Kościół jako składający się przynajmniej z czterech rodzajów ludzi – tych, którzy nie rozumieją usłyszanego Słowa, tych, którzy są niestali w jego realizacji, a także osób, dla których dobra tego świata przedstawiają większą wartość niż Ewangelia, wreszcie słuchaczy wydających wielokrotny plon. Już w tej przypowieści widzimy, że Kościół nie składa się jedynie z wzorowych uczniów. Przeczy to koncepcji Kalwina zawartej w jego dziele *Institutio religionis christianae*, w której Kościół stanowi według niego wspólnotę czysto duchową, nieposiadającą widzialnej struktury, składającą się jedynie z osób znajdujących się w stanie łaski (tzw. *communio sanctorum*). Twierdzenie takie znajduje się w ewidentnej sprzeczności z przypowieścią o siewcy. Pan Jezus nie usuwa poza obręb swojego Królestwa tych, którzy grzeszą i np. tracą wierność Jego Słowu skonfrontowani z dobrami tego świata. Grzesznicy nie przestają być członkami Kościoła Chrystusowego przez sam fakt swojego grzechu, nawet jeśli stają się członkami martwymi. W podobnym duchu utrzymana jest kolejna przypowieść Chrystusa – o chwaście (por. Mt 13, 24-30) oraz o sieci (por. Mt 13, 47-50). Wynika z nich, że w Kościele współistnieje zarówno dobro, jak i zło. Co więcej, lepiej jest pozostawić katagoryczne usuwanie zła Bogu na *dies irae*, niż wyrwać pszenicę w swojej młodości łudzaco podobną do chwastu.

W mowie dotyczącej czasów ostatecznych Chrystus Pan zapowiada odstępstwo i porzucenie wiary przez znaczną liczbę swoich uczniów (por. Mt 24, 10). Łącząc ten fakt z trzykrotnym zaparciem się Piotra (por. Mt 26, 69-75), mimo wcześniejszych deklaracji oddania życia za Mistrza (por. Mt 26, 33), otrzymujemy obraz, w którym uczniowie, i to na samym szczycie hierarchii [przecież Piotr został już dużo wcześniej nazwany Opoką (por. Mt 16, 17-18), a cóż wydaje się mniej wzruszone od skały?], nie są i nie będą w przyszłości stali w wierze. Może warto w tym miejscu

wspomnieć, że pierwszy Papież popełnił coś znacznie gorszego niż wyparcie się jednej czy kilku prawd wiary, niż dwuznaczne formułowanie myśli, niż niemoralne sprawowanie czy pójście na gorszący wiernych kompromis – on powiedział po prostu „Nie znam Jezusa” (por. Mt 26, 72) oraz „Nie wiem, o czym mówisz” (por. Mt 26, 70). Czy którykolwiek ze współczesnych Papieży, którym być może wielu z nas miałoby do wytknięcia różnora-kie, nawet poważne potknięcia, powiedział kiedykolwiek: „nie znam Chrystusa”? Nie można też zapomnieć o tym, że w gro-nie najbliższych uczniów Chrystusa, wśród Apostołów, a więc pierwszych biskupów Kościoła, oprócz tego, że mieliśmy Papieża-tchórze, mieliśmy także biskupa-zdrajcę – Judasza Iskariotę. Czy w świetle takich faktów, gdy dodamy do tego jeszcze porywczych Jana i Jakuba, którzy w swojej gorliwości spaliliby samarytańskie miasteczko (por. Łk 9, 54), szemraną przeszłość Mateusza, nierozumność Filipa, który poprosi Mistrza po trzech latach słuchania Jego nauki, aby pokazał mu Ojca (por. J 14, 8), niedowiarstwo Tomasza (por. J 20, 24-29), możemy się dziwić niezbyt chlubnej kondycji współczesnego światowego episkopatu? Skoro sam Pan Jezus nie wybrał sobie lepszych narzędzi, chodząc po świecie, to chyba nie powinniśmy zgłaszać zbyt wygórowanych oczekiwań... Nie znaczy to oczywiście, że biskupi „byle jacy” mają sięść na przysłowiowych laurach i mówić „cóż, nie będziemy lepsi od samych Apostołów”. Nie o to chodzi, lecz jedynie aby nie obrażać się na Kościół za to, że przewodzą nim nieraz mierni pasterze. W niczym nie ujmuje to świętości Kościołowi.

Wielu z nas myśli, że po Wniebowstąpieniu pierwsi chrześcija-nie żyli w sielankowej atmosferze, którą odnajdujemy w pierw-szych rozdziałach Dziejów Apostolskich: *trwali jednomyślnie na modlitwie* (Dz 1, 14) oraz *trwali w nauce Apostołów i we wspól-nocie, w łamaniu chleba i w modlitwach* (Dz 2, 42), a także *jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich, którzy uwierzyli* (Dz 4, 32). Chociaż same początki głoszenia Ewangelii imponowały postawą chrześcijan, to jednak taki stan rzeczy trwał bardzo krótko. Już piąty rozdział Dziejów Apostolskich ukazuje nam oszustwo Ana-niasza i Safiry mające miejsce w młodym Kościele (por. Dz 5, 1-11). Niedługo później dowiadujemy się o ostrym konflikcie między Piotrem i Pawłem, który zostaje rozwiązany na Soborze

Jerozolimskim (por. Dz 15), chociaż spory między chrześcijanami nawróconymi z pogaństwa a byłymi wyznawcami judaizmu będą obecne jeszcze długo, o czym dowiadujemy się z Listów św. Pawła, zwłaszcza Listu do Rzymian (cała nauka Pawła o usprawiedliwieniu przez wiarę w Chrystusa, a nie dzięki spełnianiu uczynków przepisanych Prawem Mojżeszowym została spisana właśnie w wyniku tego sporu). Zaraz po zakończeniu opisu Soboru Jerozolimskiego św. Łukasz, autor Dziejów Apostolskich, informuje nas o sprzeczce między Barnabą a Pawłem (por. Dz 15, 36-40).

Listy św. Pawła obfitują w napomnienia i wskazania przekazywane przez Apostoła Narodów Kościołom lokalnym z Azji Mniejszej i Półwyspu Bałkańskiego. Odmalowany na ich podstawie obraz tych Kościołów daleki jest od ideału. Znajdujemy tutaj zganienie niemoralnego życia chrześcijan w Koryncie – włącznie z przypadkami kazirodztwa (1 Kor 5-6), ich wewnętrzne podziały oparte na tym, kto był ich szafarzem chrztu (por. 1 Kor 3, 4-7), branie udziału w ucztach bałwochwalczych (por. 1 Kor 10, 14nn), skandaliczne zachowania podczas sprawowania liturgii eucharystycznej (por. 1 Kor 11, 17nn), nadmierne skupienie się wspólnoty na nadzwyczajnych charyzmatkach Ducha Świętego kosztem pracy nad wzajemną miłością (por. 1 Kor 12-14; to w takich okolicznościach powstaje słynny hymn o miłości), a nawet negowanie podstawowej prawdy wiary fundamentalnej dla chrześcijaństwa, jaką jest zmartwychwstanie umarłych (por. 1 Kor 15, 12nn), czy słuchanie fałszywych nauk (por. 2 Kor 11, 4). Bez wątpienia „katalog występków” Koryntian jest bardzo szeroki. Jakkolwiek byśmy chcieli bronić tej jednej z pierwszych wspólnot chrześcijan, musimy powiedzieć, że znajdowała się ona w głębokim kryzysie.

Czy inne wspólnoty, do których swoje Listy pisał św. Paweł, były doskonalsze? Może Kościół Koryntu to jedynie niechlubny wyjątek? Niestety nie. List do Galatów przynosi od samego początku napomnienia skierowane do adresatów. To do nich Paweł pisze, że chcą przejść do innej Ewangelii, która jednak nie istnieje (por. Ga 1, 6-7), do nich mówi o tym, że konflikt z judaizującymi jest bezpodstawny (praktycznie cały List do Galatów rozważa zagadnienie wartości obrzezania), by wreszcie zadać dramatyczne pytanie: *Biegliscie tak wspaniale! Kto wam przeciął drogę trwania przy prawdzie?* (Ga 5, 7). Czyżby wspólnota Galatów

znajdowała się w stanie odstępstwa, skoro Paweł pisze: *Zerwaliście z Chrystusem wszyscy, którzy szukacie usprawiedliwienia w Prawie; wypadliście z łaski* (Ga 5, 4)? Może zatem u Efezjan było lepiej? Nie wydaje się, skoro Paweł apeluje o zachowanie jedności (widocznie była zagrożona – por. Ef 4), a następnie przekazuje liczne wskazania moralne. List do Filipian przynosi wzmiankę o występujących w tej wspólnotce nawrotach do judaizmu (por. Flp 3, 1-3), a także o tym, że „wszyscy szukają własnego pożytku, a nie Chrystusa Jezusa” (por. Flp 2, 21; umiejscowienie cytatu może sugerować, że taka postawa cechowała także duchownych). Pod koniec Listu czytamy apel do Ewodii i Syntychy, „aby były jednej myśli w Panu” (czyżby sugestia do znanego Apostołowi konfliktu wśród wiernych?). Przechodząc do lektury następnego w kolejności Listu św. Pawła, mamy nadzieję znaleźć wreszcie ten mityczny, idealny Kościół. Musimy jednak się rozczarować. Kościół w Kolosach zмага się z religijnym synkretyzmem (mieszanie praktyk hellenistycznych, magicznych z chrześcijaństwem²) oraz nurtami prognostyckimi³, a także fałszywymi praktykami ascetycznymi (rozdział drugi Listu). Od problemów nie jest wolny także Kościół w Tesalonikach, mimo że Apostoł mówi o nim, że „okazał się wzorem dla wszystkich wierzących w Macedonii i Achai” (por. 1 Tes 1, 7). W tej wspólnotce Paweł zмага się z niewłaściwym rozumieniem Paruzji (por. 2 Tes, 2), a także bezczynnością, która stanowi swoistą zapowiedź milenaryzmu⁴, z którym z podobnych przyczyn będzie musiał się zмагаć Kościół ok. roku 1000. O przeróżnych problemach, m.in. szerzących się herezjach, a także sporach, rozpuście wśród wdów itp., traktują oba Listy św. Pawła do Tymoteusza. List do Tytusa wspomina kolejny raz o zamieszaniu sianym przez judaizujących chrześcijan (por. Tt 1, 10-16), a z Listu do Filemona, wzmiankującego o problemach z przebaczeniem dla Onezyma (por. Flm 8nn), można chyba wnioskować, że nawet pierwsi chrześcijanie mieli problem z tak ważną cnotą, jaką jest umiejętność wybaczenia. Autor Listu do Hebrajczyków pisze, że spodziewa się po nich czegoś lepszego (por. Hbr 6, 9), natomiast św. Jakub rozwijając naukę o potrzebie łączenia wiary z uczynkami (por. Jk 2, 14nn), zdaje się sugerować, że problemy z chrześcijańskim miłosierdziem nie były obce wspólnotce, do której się zwraca. Chrześcijanie ci ponadto

² *Biblia dla każdego*, wyd.

Jedność, Kielce 2008, tom II, Nowy Testament; komentarz

kard. G. Ravasio do Listu do Kolosan, s. 176.

³ Wstęp do Listu do Kolosan, *Biblia Tysiąclecia*, wyd. V, Pallottinum, Poznań 2007.

⁴ Wstęp do drugiego Listu do Tesaloniczan, *Biblia Tysiąclecia*, wyd. V, Pallottinum, Poznań 2007.

cechowali się kłótnością, źle się modlili, grzeszyli mową – w tym oszczerstwami, a także pychą. Uczniowie św. Piotra otrzymują od niego napomnienia, w tym wspominające, że część z przywódców wspólnot szukała w swojej posłudze możliwości uzyskania korzyści finansowych (por. 1 P 5, 2-3), a także o działalności fałszywych proroków w Kościele (por. 2 P 2, 1).

Ostatnia księga Pisma Świętego oprócz opisu czasów ostatecznych zawiera w swoich trzech pierwszych rozdziałach krótkie listy do siedmiu Kościołów Azji Mniejszej. Ich treść potwierdza, że żadna wspólnota chrześcijan nie była wolna od problemów i zgorzeń, często bardzo poważnych. Kościół w Efezie otrzymuje od św. Jana napomnienie następującej treści: *mam przeciw tobie to, że odstąpiłeś od pierwotnej miłości. Pamiętaj więc, skąd spadłeś, i nawróć się, i poprzednie czyny podejmij* (Ap 2, 4-5a), a Kościół w Pergamonie zostaje upomniany za to, że „ma tam tych, co się trzymają nauki Balaama [...] tych, co się trzymają podobnie nauki nikolaitów” (por. Ap 2, 14-15). W Kościele w Tiatyrze nadal niektórzy praktykują bałwochwalcze kultury (por. Ap 2, 20), a w Sardes „nie znalazły się czyny doskonałymi wobec Boga” (por. Ap 3, 2). Najśłynniejsze upomnienie dostało się chrześcijanom z Laodycei: *Znam twoje czyny, że ani zimny, ani gorący nie jesteś. Obyś był zimny albo gorący! A tak skoro jesteś letni i ani gorący, ani zimny, chcę cię wyrzucić z mych ust. [...] jesteś nieszczęsny i godzien litości, i biedny, i ślepy, i nagi* (Ap 3, 15-17).

W Nowym Testamencie nie znajdujemy zatem idealnego Kościoła, a przecież to właśnie tam powinniśmy go znaleźć „najczystszy”. Kiedy spotykam się dzisiaj z cytowaniem Listu św. Pawła do Efezjan: [...] *Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie, aby go uświęcić, aby stanął przed nim jako chwalebny, bez skazy czy zmarszczki, czy czegoś podobnego, lecz aby był święty i nieskalany* (Ef 5,25), jako argumentem za tym, że Kościół by był prawdziwy, musi wykazywać się idealną świętością, widzę przede wszystkim niezrozumienie terminu „święty Kościół”. Proponuję sięgnięcie do Katechizmu Kościoła Katolickiego, który w paragrafach 823-829 wyjaśnia, jak należy rozumieć słowa *wierzę w [...] święty [...] Kościół*. Znajdujemy tu m.in. takie wyjaśnienia: „Kościół już na ziemi naznaczony jest prawdziwą, choć niedoskonałą jeszcze świętością”. Członkowie Kościoła powinni dążyć do doskona-

tej świętości: „Wyposażeni w tyle i tak potężnych środków zbawienia, wszyscy wierni chrześcijanie jakiegokolwiek sytuacji życiowej oraz stanu powołani są przez Pana, każdy na właściwej sobie drodze, do świętości doskonałej, jak i sam Ojciec doskonały jest⁵” oraz „A podczas gdy Chrystus, «święty, niewinny, niepokalany», nie znał grzechu, lecz przyszedł dla prześladowania jedynie za grzechy ludu, Kościół obejmujący w łonie swoim grzeszników, święty i zarazem ciągle potrzebujący oczyszczenia, podejmuje ustawicznie pokutę i odnowienie”. Wszyscy członkowie Kościoła, łącznie z pełniącymi w nim urzędy, muszą uznawać się za grzeszników. We wszystkich kąkol grzechu jest jeszcze zmieszany z dobrym ziarnem ewangelicznym aż do końca wieków. [...] Kościół jest więc święty, chociaż w swoim łonie obejmuje grzeszników, albowiem cieszy się nie innym życiem, jak życiem łaski; jeśli jego członki karmią się nią, uświęcają się, jeśli zaś odwracają się od niej, obciążają się grzechami i winami, które stoją na przeszkodzie w rozszerzaniu się jego promiennej świętości. Dlatego Kościół cierpi i czyni pokutę za te grzechy, mając władzę uwalniania od nich swoich synów przez Krew Chrystusa i dar Ducha Świętego⁶. Powołującym się na wyjściowy cytat z Listu św. Pawła do Efezjan warto przypomnieć również, że jeśli by św. Paweł wymagał od Kościoła już tu, na ziemi, nieskazitelnej świętości, musiałby stwierdzić... że Kościół nie istnieje (bardziej absurdalnej tezy jednak chyba nie można by mu przypisać). Nie znajdował bowiem tak rozumianej świętości we wspólnotach, do których pisał swoje listy. Nie przeszkadzało mu to jednak zwracać się do chrześcijan, nazywając ich mimo wszystko świętymi (por. np. Flp 4, 22 lub Rz 1, 7). Nie chodzi tu bowiem ani o brak zamętu doktrynalnego, ani o nieskazitelną moralność, ale o uświęcające działanie łaski Bożej w Kościele; łaski, która jest zapewniona przez obecność Ducha Świętego przekazywanego nieustannie aż do końca świata wraz z prawowitą sukcesją apostołską w jedności z następcą Piotra.

W pewien sposób można powiedzieć, że współczesny Kościół jest podobny do tych, do których zwracał się Paweł. To w tym samym Kościele, jak ongiś w Tesalonikach, można znaleźć wiarę, która staje się wzorem dla innych, czy przypadki męczeństwa (obecnie zwłaszcza na Bliskim Wschodzie, w Azji i Afryce) jak i błędy w interpretacji doktryny oraz niemoralność. Nawet jeśli, zgodnie ze słowami św. Augustyna⁷, widzimy dzisiaj w Kościele

⁵ Katechizm Kościoła Katolickiego, pkt. 825.

⁶ Tamże, pkt. 827.

⁷ Kościół dzisiejszych czasów jest klepiskiem. Często to mówiliśmy i często to mówimy. Jest w nim plewa i zboże. Niech nikt nie próbuje wyrzucić całej plewy, zanim nadejdzie czas przesiewania. Niech nikt przedwcześnie nie porzuca klepiska, dlatego że nie chce tolerować grzeszników, aby się nie zdarzyło, że będąc na zewnątrz, zostanie wydziobany przez ptaki, zanim wejdzie do spichlerza. Uważajcie, bracia, dlaczego o tym mówimy. Kiedy zaczyna się młócić, ziarna się ze sobą nie stykają, ponieważ są między

plewami. Właśnie dlatego nie mogą się znać. I ktokolwiek patrzyłby z odległości na klepisko, mógłby pomyśleć, że jest tam tylko plewa. Jeśli nie patrzy się bardzo uważnie, jeśli nie dotknie ręką, jeśli nie oddzieli plew od ziarna dmuchnięciem, z trudnością rozpozna się ziarno. Otóż czasem również same ziarna pszenicy są niemal oddzielone od drugich i nie stykają się ze sobą, tak iż każde myśli, że jest samo – św. Augustyn, Objaśnienia Psalmów.

niejednokrotnie same plewy, to tenże Kościół nadal uświęca, niesie łaskę, jest narzędziem zbawienia dla świata. Nie mamy z niego uciekać, nie mamy szukać idealnych wspólnot, bo takich nie znajdziemy, co najwyżej oderwiemy się od winnej latorośli i uschniemy. Mamy dbać o własne uświęcenie i tak sprawiać, by także zewnętrzne oblicze Kościoła było bliższe ideału, pamiętając, że Kościół jako nieskazitelna Oblubienica Baranka ukaże się w chwale dopiero w dniu Paruzji.

Być może ktoś jeszcze będzie się upierał, że jednak prawo kościelne lub doktryna była zawsze nieskażona. Nie jestem, jak już wspominałam, historykiem. Proszę jednak odpowiedzieć sobie na parę pytań. Czy powszechna praktyka Kościoła w średniowieczu, kiedy przyjmowano Komunię świętą jedynie kilka razy w roku, a nieraz kilka razy w życiu, była zgodna z Tradycją? Czy handel odpustami (nie zaprzeczajmy, że nie miał miejsca) był zgodny z Tradycją Kościoła? Czy niedopuszczanie apostatów do drogi pokuty i powrotu do Kościoła, zniesione dopiero przez Papieża Marcelego I, było zgodne z Tradycją Kościoła? Czy kiedykolwiek było idealnie? Przypomnę jeszcze, że wymóg przyjmowania judaizmu dla chrześcijan nawróconych z pogaństwa nie był do Soboru Jerozolimskiego wcale traktowany marginalnie. Dowodem na to może być fakt, że św. Paweł wolał obrzezać Tymoteusza, i to już po ogłoszeniu soborowego dekretu ze względu na nastroje panujące wśród chrześcijan (por. Dz 16, 3). Jak wiemy, przekonanie, że trzeba poddać się Prawu Mojżeszowemu, aby być chrześcijaninem, było doktrynalnym błędem.

Osobom, które nadmiernie troszczą się o ważność sakramentów – choć sama taka troska jest bardzo ważna i polecana przez Kościół, to jednak kiedy zamienia ona się w obawy o „wygaśnięcie Kościoła” czy zanik sukcesji apostołskiej prawie w całym Kościele na całym świecie, powinno się nam zapalić ostrzegawcze światło – dedykuję słowa bł. kard. Newmana: *Podobnie nasza pewność, że sukcesja apostołska biskupów w Kościele katolickim jest nieskażona oraz że ważność sakramentów jest pewna, bez względu na możliwe pomyłki i nadużycia na przestrzeni 1800 lat, opiera się na wierze, że Ten, który wyznaczył cel, wyznaczył też środki – że On zawsze wystarcza swojemu Kościołowi – że jeśli dał nam obietnicę, iż zawsze będzie z nami, to ją wypełni [...]. Św. Piotr Damiani tak opisuje ten*

*epizod [uznania ważności święceń udzielonych w wyniku symonii wbrew dotychczasowej Tradycji Kościoła – przyp. Autorki]: Kiedy Leon uznał wszystkie symoniczne święcenia za nieważne, napotkał poważny opór ze strony rzeszy rzymskich księży, którzy narobili sporo zgiełku. Popierani przez biskupów twierdzili oni, że w bazylikach zabraknie kapłanów, co więcej, że całkowicie znikną Msze, ku upadkowi chrześcijańskiej religii i powszechnemu przerażeniu wiernych. [...] pewien quasi-doktrynalny wniosek może być tak fatalny w skutkach dla struktury, a więc i dla samego istnienia Kościoła, że ipso facto obala zasady, które są jego fundamentem, ponieważ jest nie do pomyślenia, by jego Pan i Stwórca chciał, by któraś z funkcji Kościoła prowadziła do zniszczenia innej. Zatem w tym przypadku chciał On, by kwestia teologiczna została rozstrzygnięta przez względy praktyczne związane z powszechnością Kościoła i budowaniem jego wiernych – przez logikę faktów, która czasami jest nadrzędna wobec wszystkich pozytywnych praw i przywilejów oraz sięga samych granic niezmiennych praw w religii, etyce i teologii*⁸.

Kończąc, apeluję o większą ufność w Bożą Opatrzność i Ducha Świętego, Ducha, który został dany Kościołowi, a poprzez Niego Zbawiciel nigdy nie opuści swojego mistycznego Ciała (por. Mt 28, 20) zbudowanego na Piotrze-Opoce, który trwa aż do skończenia świata w swoich następcach⁹, nawet jeśli Ciało to wygląda raczej jak zdjęte z krzyża niż chwalebnie jak w dniu Zmartwychwstania. Paradoksalnie grzeszność członków Kościoła jest w pewien sposób świadectwem Boskiego pochodzenia. Nie powinno nas to dziwić, gdyż „gdzie jednak wzmógł się grzech, tam jeszcze obficiej rozlała się łaska” (por. Rz 5, 20). Ojciec Święty Benedykt XVI przypomniał o tym w swojej ubiegłorocznej homilii na dzień Zesłania Ducha Świętego. Powiedział wtedy: [...] *Duch Święty ożywia Kościół. Nie powstaje on z woli człowieka, z jego refleksji, umiejętności ani z jego zdolności organizacyjnych, bowiem gdyby tak było, już dawno przestałby istnieć, tak jak przemijają wszystkie rzeczy ludzkie. Kościół natomiast jest Ciałem Chrystusa, ożywianym przez Ducha Świętego [...]. Od początku Kościół jest jeden, powszechny i apostołski – taka jest jego prawdziwa natura i za taki winien być uznawany. Jest on święty – nie dzięki zdolności jego członków, lecz dlatego, że sam Bóg, poprzez swojego Ducha, nieustannie go tworzy, oczyszcza i uświęca*¹⁰. ■

⁸ J. H. Newman, *Via media*, pkt. 30 [w:] „Christianitas” nr 47/2012, s. 68.

⁹ *Jeśli ktoś twierdził, że to nie polega na ustanowieniu Chrystusa Pana, czyli na prawie Bożym, że Piotr św. ma w prymacie nad całym Kościołem ciągle trwających następców albo że Papież rzymski nie jest następcą św. Piotra w tymże prymacie, niech będzie wyklęty* – Sobór Watykański I.

¹⁰ http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/homilie/zeslanie_12062011.html [data dostępu: 02.11.2012].